GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

5. LUTEGO 1919.

NR. 25. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 50 hal., 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie [illegible]	Na całym obszarze Państwa polsk. 1-razowa przes.	Na całym obszarze Państwa polsk. 2-razowa przes.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 10·—	K 8·50	K 10·—	K 11.—	K 12.—	K 8·50
Kwartalnie	„ 30·—	„ 25·50	„ 30.—	„ 33.—	„ 36.—	„ 25·50
Półrocznie	„ 60·—	„ 51·—	„ 60·—	„ 66.—	„ 72.—	„ 51.—
Rocznie	„ 120·—	„ 102·—	„ 120·—	„ 132.—	„ 144.—	„ 102.—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.
Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

O najazd czeski.

Wybitny literat i publicysta czeski, p. Ad. B. Dostal, były długoletni redaktor znanej narodowej ilustracyi czeskiej „Zlata Praha", złożył w redakcyi „Głosu Narodu" list otwarty, napisany pod wrażeniem napadu wojsk czeskich na Śląsk cieszyński, list, w którym ze stanowiska prawdziwych interesów czeskich, ze stanowiska interesów Słowiańszczyzny i ze stanowiska — słuszności, oświetla i potępia gwałt, jakiego dopuściła się wobec Polski republika narodu do wczoraj jeszcze bratniego. List p. Dostala zamieszczamy poniżej.

* * *

Do J. W. Pana Alojzego Jiraska, nestora literatów czeskich i reprezentanta czeskiej działalności kulturalnej w Pradze.

Mistrzu!

Pisałem do Pana list, który mi jednak zwrócono, gdyż połączenie pocztowe z zagranicą jest zerwane. Próbuję więc dotrzeć do Pana w ten sposób; dzienniki bowiem łatwiej znajdą drogę przez kordon, a mnie bardzo na tem zależy, żeby tam do Czech, do Pana, doszedł głos przygnębienia, głos rozpaczy nad gruzami wszystkich do niedawna tak niebezpodstawnych marzeń o zgodzie czesko-polskiej, o idei wzajemności słowiańskiej.

Mistrzu!

Stało się nieszczęście, okropne, niepojęte, beznadziejne nieszczęście. Jak piorun z jasnego nieba zleciała na Polskę, w ciężkich, jednak już zwycięskich kłopotach torującą sobie drogę do niepodległego bytu narodowego, wiadomość o orężnej akcyi czeskiej przeciw Śląskowi Cieszyńskiemu. **Nie będę tutaj rozpisywał się o tym, czy ze strony polskiej postępowano w kwestyi tej od początku przewrotu politycznego na terytorium dawnej Austryi poprawnie i lojalnie; nie będę rozsądzał, czy mogła 70% ludność polska Śląska Cieszyńskiego stosować** do siebie obietnice Wilsona o prawie samostanowienia narodów, i popełniając może błąd formalny wobec historycznej swej przynależności do ziem korony św. Wacława, wierzyć jednak, że dobra wola bratniego narodu i poczucie sprawiedliwości u koalicyi przyzna jej prawo, jakie przyznano zostało np. Słowaczyźnie; nie będę też o tem rozmyślał, czy nie został popełniony błąd, że wspólne nasze czesko-polskie narady w lecie 1918, wspólne obietnice i chęci, aby załatwić sporne kwestye pograniczne wzajemną ugodą i z obopólnem uwzględnieniem potrzeb państwowych obojga narodów, że to wszystko, przerwane niespodziewanie szybkim rozpadnięciem się Austryi, nie zostało odrazu i jak najszybciej definitywnie omówione i skończone, jeszcze przed kongresem. Co to wszystko znaczy dziś, dziś, gdy na ziemi śląskiej leje się krew słowiańska, gdy rozwiera się nieprzebyta przepaść między dwoma najbliższymi sobie narodami, gdy szalone rozpętanie jakichś tam ciemnych instynktów w duszy narodu, tragiczna pomyłka czy bezkrytyczny brak zrozumienia chwili i jej powagi na przyszłość w gruzy rozwala wszystko, na czem dziesiątki lat budowali ci, którzy wierzyli w zbawczość i realność idei słowiańskiej, w możliwość i piękno współpracy bratnich narodów i głębokiego sojuszu międzysłowiańskiego.

Mistrzu! Jesteś Pan na czele literatów czeskich, którzy tak wybitnie i w sposób decydujący współdziałali przy odbudowie Ojczyzny, jesteś Pan uznanym przywódcą działaczy kulturalnych na ziemiach czechosłowackich. Do Pana więc zwraca się zbolała dusza moja w chwili klęski narodowej, jakiej dawno już nie było; bo to, co z winy naszej dzieje się na Śląsku, jest naprawdę klęską, jest tragedyą, której następstwa odczuć się dadzą przez długie lata przyszłości. Stało się nieszczęście. Tak. Jednak — czy było to koniecznem? Czy było to nieodzownem? Nie mogę znaleźć twierdzącej odpowiedzi na te pytania. Albowiem dwie są możliwości: Śląsk Cieszyński był przez koalicyę już poprzednio przyznanym dla Republiki Czecho-słowackiej w myśl historycznych praw państwowych — i w takim razie nie potrzeba się było niecierpliwić, a zaczekać spokojnie, w zaufaniu w dobre niby prawo swoje na ostateczne orzeczenie kongresu. Na Śląsku był spokój i porządek ani o włos nie gorszy aniżeli gdzieindziej — ani pozoru nie było jakiejś obrony przed anarchizmem, a jeżeli kto inaczej rząd Republiki informował, to albo świadomie i tendencyjnie skłamał, albo informował z nieznajomością sprawy i z lekkomyślnością wprost zbrodniczą, równającą się nawet zdradzie stanu. Drugą możliwością jednak jest, że przyszła przynależność Śląska Cieszyńskiego do Republiki nie jest w koalicyi jeszcze sprawą przesądzoną, — a w takim razie popełniliśmy gwałt, poparliśmy z całą świadomością zbójecką robotę największego wroga Słowiańszczyzny, Niemca, który zbrojnie odmawia oddania Poznańskiego, ze wschodu wali się na Polskę na czele band bolszewickich a we wschodniej Galicyi kieruje atakiem Ukraińców na Lwów. Zamknęliśmy pierścień wrogów Polski — my, którzy przeznaczeniśmy byli zostać jej najbliższymi, najpotężniejszymi i najwierniejszymi sojusznikami w doli i niedoli przyszłych wieków.

Mistrzu! Żyję tutaj już przeszło cztery lata, poznałem Polaków nie tylko z teoryi, ale wśród samego ich życia, ich dążeń i pracy politycznej i kulturalnej, zżyłem się z nimi i zrozumiałem ich. Chciałem poświęcić życie moje pracy dla pozytywnej zgody czesko-polskiej, gdyż w niej widziałem także dla własnego narodu mojego najbardziej pożądana korzyść na przyszłość. Więc zrozumie Pan, panie prezesie, w jakiej rozpaczy miota się dusza moja dziś, gdy te wszystkie marzenia, które tak łatwo mogły dojść do urzeczywistnienia, podeptane i zniweczone są, kto wie czy nie na zawsze. Krew polska przelana w obronie ziemi, na której polski chłop i robotnik chciał w chwili wyzwolenia narodu także decydować sam o swoim przyszłym losie, przelana bratnią ręką niespodziewanego zaborcy, choćby pod pozorem prawa, ta krew stanęła między narodem czeskim i polskim jako straszny wykrzyknik, jako przejmujące zgrozą memento na dziesiątki lat.

Mistrzu! Jak można było splamić czystą dotychczas tarczę czeską w Słowiańszczyźnie tak okropną zbrodnią?! Jak można było honor narodu czeskiego zbezcześcić tą dziką, barbarzyńską pohulanką, jaką cechuje postęp wojsk czesko-słowackich w Cieszyńskiem, i Polskę całą napełnia jękiem i przekleństwami katowanej w sposób niegodny narodu cywilizowanego polskiej ludności zajętych obszarów?! A — o ironio najkrwawsza! — jak można było tym właśnie czynem splugawić wobec całej Europy szeregi naszego wojska narodowego, owych legii zagranicznych, które tak bohatersko i pełne czci wojennej wróciły dopiero co do Ojczyzny, którą pomagały oswobadzać? Czy nie było możliwem oszczędzić im właśnie tej walki bratobójczej, która honoru nie przysparza, a w której i zwycięzca jest zwyciężonym?!

Są to straszne chwile, które przeżywamy, a kto ich sprawcą, ciężko za to przed sądem historyi odpowie. Było trzeba żyć tutaj, między Polakami, aby widzieć zblizka, jak wbrew dawniejszej austryackiej polityce oficyalnych delegatów wiedeńskich cały naród wyrywał się do sojuszu z innemi narodami słowiańskiemi, jak radośnie i gorączkowo zawrzała tu praca za zacieśnieniem stosunków wewnętrznych przedewszystkiem z Czechami. Trzeba było spotykać się tu z ludźmi najszlachetniejszych chęci w tej robocie, dyktowanej sercem gorącem i szczerem, trzeba było wyczuwać, jak cały naród wyciąga wprost dłoń do nas Czechów pragnąc, żeby została pochwycona bratnią dłonią raz na zawsze. Wiedzieli o tem zresztą przywódcy polityki czeskiej, a w ich rękach było pozyskać sojusznika całej państwowej naszej przyszłości, sojusznika, który potrafi dać wierność za wierność. Tak było jeszcze przed kilku miesiącami, a w rzeczy samej nie wygasło to nawet w czasach ostatnich, choćby one były już stanęły przed pewnymi nieporozumieniami. Uczciwa chęć współpracy powinna była zrozumieć, że poza chwilową niezgodą, zwłaszcza w czasach tak doniosłej i denerwującej zmiany całego organizmu narodowego, poza krzykliwymi i podjudzającymi artykułami niektórych gazet, że poza tym chwilowym chaosem jest jeszcze coś wyższego, coś trwalszego, a to: sam los narodów naszych, naszych odrodzonych państw. Trzeźwy rozsądek powinien był podyktować w Pradze, jak postąpić wobec Polaków, z którymi pożycie przyjacielskie będzie dla państwa czesko-słowackiego koniecznością wprost życiowej wagi. Karabinami maszynowemi i granatami ręcznymi można było „uczyć moresu" Niemców czeskich albo Madziarów, odwiecznych wrogów naszych i zwyciężonych nieprzyjaciół ententy, która uznała Republikę czesko-słowacką za równouprawnionego sojusznika. Stosować jednak tą taktykę do Polaków, sprzymierzeńców tejże koalicyi, i to w dniach, kiedy misye koalicyjne prześcigają się, aby sojusz ten uroczyście w murach Krakowa, Lwowa i Warszawy proklamować, to błąd fatalny, to nieroztropność polityczna, której nikt nie byłby się spodziewał właśnie od polityków tego doświadczenia i przenikliwości, jak ci, którzy są u steru dziś w Pradze. Polaków nie trzeba „uczyć moresu", ale trzeba było nauczyć ich miłości ku Słowiańszczyźnie, która dla nich dotychczas prawie zawsze była macochą. To zadanie mógł i miał spełnić naród nasz, naród czeski, a to było warte trochę zaparcia się siebie, a choćby i niektórych ofiar. Tymczasem szalone jakieś zaślepienie rozwichrzyło nową walkę bratobójczą, spowodowało na polach i hutach cieszyńskich nową Ostrołękę, nową Pragę. I to my, Mistrzu, my Czesi przelewamy tę krew słowiańską, my, którzy winniśmy swoją całą przeszłością, swojem znanem i dumnem, bezstronnem słowianofilstwem dziś, kiedy opadły nareszcie wszystkie pęta wiążące rozwój poszczególnych ludów słowiańskich, przodować w tej pracy, która złączyłaby naród z narodem, brata z bratem. A my tymczasem — strzelamy, wieszamy, rekwirujemy, aresztujemy, brat Czech brata Polaka.

Czy nie ma nikogo tam w Pradze pomiędzy literatami naszymi, artystami i ludźmi kultury wogóle — kiedy już politycy nasi stracili czujność i trzeźwy pogląd w omamieniu radością zwycięzców — czy nikogo niema, kto by zrozumiał straszną doniosłość owych strzałów wycelowanych niespodzianie w serce polskie? Czy nikt tam nie zrozumie, jaki czyn wiarołomstwa popełniliśmy, rzucając się z bronią w ręku na bratni naród w chwilach, kiedy on potrzebował skupienia wszystkich sił swoich na budowanie państwowego bytu swojego, gdy on bardziej naszej pomocy i poparcia winien był się spodziewać. Jeżeli w **interesie Polaków jest silna Republika czesko-słowacka, to w nie mniejszym interesie czeskim jest silna i potężna Polska. Czy tego u nas nikt nie rozumie? Jeden okrzyk zgrozy i oburzenia winien był podnieść się** w chwili, kiedy doleciał do Pragi odgłos strzałów armatnich z pod Cieszyna, okrzyk oburzenia skierowany przeciw sprawcom i winowajcom tego nieszczęścia narodowego, kimkolwiek są oni i na jakimkolwiek szczeblu.

Do Pana, Mistrzu, zaadresowałem mój list, ponieważ spodziewam się, że w kołach, które Pan reprezentujesz i którym godnie przywodzisz, jest jeszcze poczucie krzywdy, jakąśmy popełnili, honoru narodu, który został splamiony. Złamaliśmy wiarę — w Polsce bowiem zagrożonej z tylu stron i powoli dopiero dochodzącej do ładu wewnętrznego, wierzyło się w niepodstępność naszą, w uczciwą wolę wcześniejszej czy późniejszej ugody. Wierzono w Polsce, że serdeczne słowa mówione z Pragi do Polski w czasach ostatnich są szczere i można na nich polegać, w Polsce wierzono, że za każdem tem słowem stoi także i cały człowiek. A tymczasem w Pradze zdezawuowano pod pozorami częściowo marnemi, częściowo nieodpowiadającemi rzeczywistości, z lekkiem sercem i zimną krwią wszystkich tych, którzy z Pragi do Polski przyjeżdżali z owemi pięknemi hasłami o współpracy w przyszłości, o murze słowiańskim od Bałtyku do Adryatyku i t. p., zdezawuowano bezwzględnie także i tych, którzy tutaj w Polsce w szczerość tych obietnic wierzyli i za nie odpowiadali całą wagą politycznego i kulturalnego swego znaczenia. Dziś już nikt nie wierzy. Dziś jest w Polsce gorycz i przygnębienie, dziś — a to jest tragiczne — wypadki przyznały słuszność tym, którzy oddawna podsycali tu nieufność i nieprzyjaźń wobec nas Czechów, i którzy w ostatnich czasach zmuszeni byli do zamilczenia. Między Polską i nami rośnie wał nienawiści — a Polak nie potrafi prędko zapomnieć.

Mistrzu — ratujcież! Przynajmniej wy literaci, artyści, działacze w dziedzinie kultury, wy, którzy widzicie jaśniej i bez deprawujących szkieł krótkowzrocznego szowinizmu! Ratujcie to jedyne, co jeszcze uratować można — honor narodu!

W Krakowie, 28 stycznia 1919 r.

AD. BOG. DOSTAL.

Na długo przed uderzeniem na dworzec bogumiński w imię sfałszowanego „rozkazu od koalicyi", rozpoczęli byli Czesi cichą, a niezmiernie charakterystyczną wojnę przeciw polskiej... korespondencyi handlowej. Od szeregu firm kupieckich, bankowych i przemysłowych dowiadujemy się, że w drodze między Galicyą i Wiedniem, oraz naodwrót poczęły mniej więcej z początkiem grudnia ginąć masowo listy, nie wyłączając poleconych. Jedna z wybitnych firm polskich, która oddawna codziennie korespondowała z Wiedniem, nie odebrała była przez cztery tygodnie ani świstka papieru i skonstatowała, że również od niej nie doszło nic do miejsca przeznaczenia. Niektóre firmy, bezradne wobec tej epidemii przepadania całych poczt, zdecydowały się wysyłać zamiast listów — żywych kuryerów. W takim stanie rzeczy wybuchła wojna. Dziś okazuje się, że Czesi chyłkiem zatrzymywali, kradli i niszczyli korespondencyę polską, idącą przez Morawy, aby utrudnić nam stosunki gospodarcze ze światem. Ten oryginalny środek walki — stosowany jeszcze wtedy do „braci słowiańskich" — środek, na który, ile wiadomo, nie wpadli byli dotąd nawet bardzo pomysłowi, a mało wybredni Prusacy, mógłby śmiało wziąć rekord na konkursie pomysłowości rzezimieszków.

Powinni go Czesi opatentować.

Wyjazd polskiej misyi pokojowej.

Warszawa. P. A. T. Wydział Biura prac kongresowych w liczbie 20 osób pod przewodnictwem p. Pułaskiego udaje się wobec zawieszenia broni na Śląsku Cieszyńskim przez Bogumin-Wiedeń-Szwajcaryę do Francyi. Osoby te jadą w charakterze delegacyi angielskiej za glejtami Wielkiej Brytanii specyalnym wagonem. Biuru towarzyszyć będzie kapitan angielski Rawlings.

Wieści o Śląsku Cieszyńskim.

Koalicya aprobuje tymcz. ugodę.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi urzędowo pod datą 2 b. m. Przedstawiciele wielkich mocarstw koalicyi zebrali się wczoraj o godzinie 3 popołudniu na konferencyę. Konferencya aprobowała tekst tymczasowej ugody pomiędzy Czechami a Polakami, zaproponowany przez delegatów mocarstw w sprawie obszaru cieszyńskiego. Ustalono i uchwalono również wskazówki dla komisyi koalicyjnej, która udaję się do Polski.

Następnie wprowadzono przedstawicieli Rumunii, pp. Bratianu i Miszu. Bratianu przedstawił obszernie pretensye Rumunii.

Następne zebranie odbędzie się w poniedziałek 3 b. m.

Wiarołomstwa Czechów.

Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego komunikuje:

Nagłym najazdem na Śląsk Cieszyński, podjętym nie z upoważnienia koalicyi, ale z rozkazu rządu czeskiego, złamał rząd praski ugodę z dnia 5 listopada 1918, którą bez jakichkolwiek zastrzeżeń zatwierdził.

Potwierdzenie tej ugody znajduje się w telegramie Narodniego Vyboru w Pradze, nadesłanego pod adresem Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego. Telegram ten w oryginale czeskim brzmi:

„Sprava „Narodnich Listu", že Narodni Vybor w Praze srusil provisorni dohodu Cechu s Polakamy na Tesinsku ne zaklada se na pravde. Umluva trva tak jak mezi Vami byla umluvena. Narodni Vybor Cesko-slovacki w Praze".

(W tłumaczeniu polskiem: Wiadomość „Narodnich Listów", że Narodni Vybor w Pradze zniósł prowizoryczna ugodę Czechów z Polakami w Cieszyńskiem nie polega na prawdzie. Ugoda trwa tak, jak między Wami była umówiona. — Narodni Vybor czesko-słowacki w Pradze).

Odpis telegramu i jego tłumaczenie znajduje się w aktach ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, oryginał zaś w rękach Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego.

Dla ilustracyi postępowania rządu czeskiego dodajemy, że w chwili, gdy poprzebierani w kostyumy oficerów ententy panowie Snejderek, Veska i inni oficerowie czescy w jednej z sal zamku cieszyńskiego przedkładali bryg. Latinikowi ultimatum, by w ciągu dwu godzin opuścił z wojskiem polskiem Śląsk Cieszyński w innej sali tego zamku bawiła delegacya czeskiej misyi pokojowej, by od niej zasięgnąć informacyi o stosunkach gospodarczych na Śląsku Cieszyńskim, ofiarując ugodę i braterstwo.

Dokąd uprowadzili Czesi zakładników.

Jak donosi „Pozor", czeska gazeta ołomuniecka, między jeńcami polskimi, których przywieziono do Ołomuńca znajduje się bardzo dużo księży i nauczycieli, którzy gwałtownie szczwali przeciw czecho-słowackiej republice i dopuścili się wielu czynów gwałtu". Większość z nich zabrano jako zakładników. Jeńcy, którzy ostatnimi transportami nadeszli będą umieszczeni w obozie jeńców w Lipniku na Morawach.

Dr Jana Michejdę, naczelnika rządu, wywieźli Czesi do Ołomuńca.

Jak przyjmowano Czechów w Cieszynie.

Pisały gazety, że ludność Cieszyna z wielkim entuzyazmem witała wkraczające oddziały czeskie. Tymczasem od naocznych świadków dowiadujemy się czegoś zupełnie innego. Na przywitanie Czechów z miejscowej ludności nie wyszedł nikt, nawet Niemcy zachowali się z zimną rezerwą. Jedna jedyna chorągiew powiewała na czeskim Banku Przemysłowym, którego urzędnicy stworzyli zaraz „Narodni Vybor" na Cieszyn i okolicę. Czesi zaczęli rządy od rewizyi i aresztowań. Poszukiwania za bronią służyły żołnierzom czeskim za dobrą sposobność do zabierania innych rzeczy, wcale nie wojskowej natury. I tak np. zrabowali wielki zasobny skład jubilera Pfeifera, rabując nawet zawartość jego kasy ogniotrwałej. Zrabowali również cukiernię Bartha i sklep wędlin Michalika, przyczem np. za 1 kg. kiełbasy płacili 80 hal.

Urzędnicy wspomnianego czeskiego Banku Przemysłowego w Cieszynie są teraz panami mienia i życia obywateli polskich i niemieckich. Kto chce uniknąć aresztowania, musi u tych panów postarać się o żelazne listy. Przypominamy, że filia tego Banku jest w Krakowie.

Barbarzyństwa czeskie.

Gdy Czesi po nieszczęsnej bitwie, w której zginął kap. Cezar Haller, zajęli Małe Kończyce, zawołali wójta Pałę i kazali mu przyprowadzić jakiegoś Czecha, któremu mogliby powierzyć zarząd gminy. Ten jednakże, mimo, że mu grozili aresztowaniem, musiał oświadczyć, że w całych Kończycach niema ani jednego Czecha. W gminie tej postępowało żołdactwo czeskie po wandalsku. Aresztowali i poniewierali miejscowego proboszcza, i uwięzili z sobą kilku najznaczniejszych gospodarzy. U jednego z nich Czaji, skradli chleby świeżo upieczone, u niejakiej Grimowej tuczoną świnię. W gospodzie Krausowej leżeli nasi ranni żołnierze. Czesi nie tylko nie udzielili im pomocy, ale lżyli bezbronnych. Niejakiego Wawrę zastrzelił patrol przy robocie w polu.

Klęski niemieckie na całym froncie
Zdobycie 31 armat.

Poznań. P. A. T. Komunikat sztabu jeneralnego z 4 bm.

Front północny: **Ofenzywa niemiecka na Kcynię zakończyła się zupełną klęską wroga.** Na naszem prawem skrzydle pod Florentynowem **wyrzucono go znów poza rzekę Noteć. Ze Szubina zaczynają się niemieckie oddziały wycofywać.** Nasze patrole są tuż pod miastem. **Silne ataki niemieckie na Kęcinę od Nakła i Hohenfriedebergu udaremniono przeciwnatarciem skrzydłowem. Wróg uchodzi w popłochu. Zdobyto 26 armat, przeszło 20 karabinów maszynowych i kilka miotaczy min, wiele amunicyi karabinowej i artyleryjskiej, oraz rynsztunku, ponadto konie i tabory.** Liczby jeńców jeszcze nie stwierdzono. Straty niemieckie są bardzo wielkie, nasze względnie małe. Naszą kontrofenzywę przeprowadzono bardzo zręcznie. Pod Chodzieżą utarczki patroli. Nasz posterunek opuścił Podanin. Pod Sarnkowem spokój.

Front zachodni: Pomiędzy Gdunem a Stempolnem potyczki patroli. Pod Zbęszynem działalność artyleryjska. Nieprzyjaciela atakującego z północy Babimość odrzucono i w pościgu doganiano go pod [illegible]

Kramskiem. Straty wroga bardzo ciężkie. Zdobyto 6 karabinów maszynowych i 1 wóz amunicyjny. Noc minęła spokojnie.

Front południowy: Na wschód od Leszna zwykła działalność artyleryjska. Pod Rawiczem prawie bez strat zdobyliśmy Łaszczyn i Konarzewo. Nieprzyjaciel cofnął się w popłochu, zostawiając 5 armat i kilka karabinów maszynowych. Zdobyto 1 aeroplan. W innych odcinkach spokój. Na północ od K-pra posunęliśmy nasze linie na 4 km. naprzód.

Szef sztabu generalnego.

Bestyalstwa Niemców.

Warszawa. P. A. T. Dn. 30 stycznia br. przybyła do Warszawy przez Mławę wielka partya uchodźców polskich przebywających dotąd na Pomorzu złożona z 2500 osób, w tem 650 dzieci. Władze niemieckie zmusiły tę partyę do opuszczenia Niemiec, zatrzymując tylko przymusowo młodych mężczyzn. Transporty te wysłano w zupełnie nieopalonych wagonach a częścią **na otwartych platformach.** W nocy panowały silne mrozy, wskutek czego **33 dzieci zmarzło na śmierć. Żołnierze niemieccy konwojujący pociągi wyrzucali zmarłe dzieci z pociągu na pole.** Takich wypadków stwierdzono sześć. Ogółem od pierwszej chwili wysłania transportów niemieccy żołnierze obchodzili się z naszymi robotnikami w sposób brutalny i nieludzki. Wracającym z zagranicy zagrabiono wszystką odzież, bieliznę, nawet pościel. O powyższem niesłychanem barbarzyństwie Niemców, państwowy Urząd dla spraw jeńców zawiadomił ministeryum spraw zagranicznych z prośbą o jak najenergiczniejsze przeprowadzenie śledztwa i przedstawienie tych faktów koalicyi.

Niemcy w strachu.

Poznań. P. A. T. „Gazeta Narodowa" donosi: Pod Lemborkiem na Pomorzu wojska niemieckie **sypią szańce ze strachu przed** Polakami. Według doniesienia „Danziger Zeitung" prezydent Jagow zakazał w całych Prusiech noszenia publicznie odznak polskich wszelkiego rodzaju, zwłaszcza polskich orzełków, pod karą grzywny lub aresztu.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu wojsk polskich z dnia 4 b. m.:

W Tomaszowskiem nasze oddziały z Telatyna stoczyły pomyślne utarczki z Ukraińcami w Wazylewie, pod Przekopami i w Liszkach. Wzięto do niewoli 34 Ukraińców.

Galicya wschodnia: Grupa gen. Romera. Nieprzyjacielskie ataki na Uhrynów, Sulimów i Kościeszyn załamały się w ogniu piechoty. Wróg poniósł ciężkie straty. Grupa gen. Rozwadowskiego: Walki artyleryi i utarczki patroli wywiadowczych. Ekspedycya karna na Drozdowice i Miżyniec rozprószyła znajdujące się tam oddziały ukraińskie. Wzięto do niewoli 30 jeńców.

Szef sztabu general. Szeptycki.

O rozejm z Ukraińcami.

„Kuryer Warszawski" z dnia 3 b. m. donosi:

Według otrzymanych wczoraj wiadomości. **we środę, dnia 5 b. m.** rozpoczną się we **Lwowie układy z Ukraińcami z udziałem generała Barthelemy'ego. Nastąpiło już porozumienie co do terminu rozpoczęcia układów,** oraz składu komisyi z obu stron. — Podczas układów ma być oznaczona tymczasowa linia demarkacyjna.

Przyjazd generała Barthelemy'ego do Warszawy spodziewany jest w przyszłym tygodniu między 12—15 b. m.

Zajęcie Prużan.

Warszawa. P. A. T. Dzienniki tutejsze donoszą: Jak się dowiadujemy oddział rotmistrza Dąbrowskiego **zajął w ostatnich dniach** Prużany miasto powiatowe w gubernii grodzieńskiej.

Akces prawosławnych Białorusinów.

Warszawa P. A. T. Przybyli tutaj delegaci z Mozerszczyna wysłani przez ludność miejscową nietylko polską ale i białoruską prawosławną z prośbą do rządu polskiego o przyłączenie tej miejscowości do Polski.

POMOC AMERYKAŃSKA W DRODZE.

Warszawa. P. A. T. Sekretarz Misyi amerykańskiej w Polsce p. Znamiecki zawiadomił Ministerstwo aprowizacyi, że **dwa okręty zawierające sześć tysiecy ton zapasów żywności dla Polski** opuściło Rotterdam 1. b. m. i **oczekiwane są w Gdańsku we czwartek 6 bm.** Po przybyciu do Gdańska zapasy idą do Warszawy, gdyż misya amerykańska, której część pozostała w Gdańsku, część zaś powróciła dzisiaj do Warszawy ustaliła definitywnie prawidłowy sposób transportu zapasów żywności z Gdańska do Warszawy i do innych wielkich miast w Polsce.

REGULAMIN SEJMOWY.

Warszawa. P. A. T. Projekt regulaminu tymczasowego do sejmu został już opracowany.

Żydzi uchylają się od poboru.

Wieliczka. (Telefonem). **W poniedziałek** i wtorek odbył się w **Wieliczce pobór wojskowy** 4 najmłodszych **roczników z powiatu wielickiego. Żydzi ostentacyjnie pobór bojkotowali** i jak w mieście słychać, mieli oświadczyć, że ponieważ są „neutralnymi", nic ich nie obchodzą walki, jakie Polacy prowadzą z Rusinami i Ukraińcami.

Wskutek **stanowiska żydów ogarnęło ludność chrześcijańską miasta silne wzburzenie, z którego skorzystały** nieodpowiedzialne elementy, napadając na **sklepy żydowskie.** Kilkanaście sklepów uszkodzono, i kilku żydów pobito. Krwawych wypadków nie było żadnych. Dzięki energicznemu wkroczeniu żandarmeryi i wojska zajściom wkrótce położono kres.

SPRAWA TEMESZVARU.

Paryż. P. A. T. Reuter donosi: Najwyższa rada postanowiła **znieść tajny traktat,** zawarty **z Rumunią, na mocy którego przyrzeczono** Rumunii **Temeszwar.**

Pogrzeb dwu dziennikarzy.

Wczorajszy pogrzeb ś. p. Jana Migi i ś. p. Alojzego Nardellego pozostanie na długo w pamięci licznych jego uczestników. Przejmująco bolesną była chwila, gdy z kaplicy cmentarnej wyniesiono dwie skromne, czarne trumny, kryjące w sobie zwłoki dwu dzielnych, w rozkwicie życia wydartych przedwcześnie społeczeństwu pracowników pióra. W imieniu Syndykatu dziennikarzy krakowskich żegnał ś. p. Migę p. Edmund Zeehenter w krótkiem, serdecznem przemówieniu, przypominając Jego wytrwałą, pełną poświęcenia pracę na niwie dziennikarstwa ludowego, Jego słodycz charakteru i dobroć. Dr Wilhelm Kahl imieniem Syndykatu podniósł w wymownych słowach zasługi ś. p. Nardellego, położone około budzenia polskości na Śląsku. Ten bezinteresowny, wielce zasłużony pracownik przedwcześnie zeszedł ze świata, uchodząc, będąc ciężko chorym, przed barbarzyńskim najazdem Czechów na Cieszyn. Zgasł przedwcześnie ku niepowetowanej stracie tych, dla których tam na kresach zachodnich poświęcił ofiarnie szereg lat żmudnej i wytrwałej pracy.

Po mowach żałobnych bolesny kondukt poprowadził ks. Dr Rzymełko w asystencyi duchowieństwa na miejsce wiecznego spoczynku. Za trumnami postępowały dwie młode wdowy w żałobie, rodziny Zmarłych, przedstawiciele Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego, liczne grono przebywających obecnie w Krakowie Ślązaków, członkowie Syndykatu dziennikarzy krakowskich z prezesem p. R. Woyczyńskim na czele, liczny zastęp obywatelstwa.

Nad otwartą mogiłą ś. p. Nardellego przemówił jeszcze pos. Reger, żegnając go imieniem Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego. Mówił jako przyjaciel i towarzysz prac ś. p. Zmarłego, na które długie lata patrzył. Mowca, podnosząc Jego zasługi dla polskości ludu śląskiego, zaznaczył, że nie jest to mowa żałobna, w której się tylko dobrze mówi o zmarłym, lecz jest to proste zaświadczenie prawdy. Ś. p. Nardelli był tym, którego w wielkiej mierze zasługą jest, że dziś, gdy Czesi napadli na Śląsk, polski górnik tamtejszy z takiem bohaterstwem stawia czoło wrogowi.

Po odśpiewaniu ostatnich modłów przez duchowieństwo, przyjęła ziemia ojczysta w swe łono dwu równie serdecznie kochających ją synów, choć kolebka jednego stała w chacie włościańskiej w Małopolsce, drugi zaś był synem śląskiego górnika.

Na usypanych obok siebie mogiłach złożono wieńce od Syndykatu dziennikarzy krakowskich i rodzin Zmarłych.

KRONIKA.

Z miasta.

MINISTER ŁUKASIŃSKI O ŚLĄSKU. Minister oświaty, p. Łukasiński, przyjął wczoraj na posłuchaniu delegatów śląskiej komisyi szkolnej: pp. inspektorów szkolnych Dr Farnika i B. Heczkę. P. minister informował się z wielkiem zainteresowaniem o stanie szkolnictwa śląskiego i dał wyraz nadziei, że Śląsk, najcenniejsza perła w koronie polskiej, zostanie niepodzielnie dla Polski utrzymany.

W SPRAWIE TRAMWAJU. Na wczorajszej konferencyi w prezydyum miasta, przy udziale przedstawicieli zakładów fabrycznych w Krakowie, przyszło do zupełnego porozumienia. Z powodu słabości dyrektora tramwaju, inż. Fischera, objął jego czynności jeden z inżynierów tramwaju krakowskiego.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada dwa wyborne wznowienia, mianowicie we czwartek pełną humoru farsę Winawera „Rokowania pokojowe", a w piątek po raz pierwszy wprowadzane na naszą scenę nieśmiertelne arcydzieło muzyki francuskiej, prześliczną operę komiczną — „Dzwony z Corneville". Dyrekcya jest przekonana, że starania jej, ażeby od czasu do czasu wznowić któreś z arcydzieł muzycznych w dziale operetki, spotkają się wobec szarzyzny i bezbarwności obecnej na tem polu twórczości, z pełnem uznaniem kulturalnej publiczności naszego miasta.

SPEKULACYA AUSTRYACKĄ POŻYCZKĄ. Komisya Rządząca w Krakowie otrzymała zawiadomienie, że po gminach powiatu jasielskiego uwijają się handlarze, wykupując po niskich cenach obligi pożyczki wojennej byłego państwa austryackiego, korzystając z nieświadomości ludu wiejskiego. Z tego powodu Komisya zwraca uwagę ludności, aby przy przeprowadzaniu z tego rodzaju transakcyi była ostrożną. Jakkolwiek kurs pożyczki austryackiej obniżył się obecnie, ale spekulanci płacą ceny nie stojące w żadnym stosunku do istotnego kursu. Dlatego przed sprzedaniem obligacyi należy przedewszystkiem poinformować się o kursie w poważnych instytucyach finansowych, aby nie paść ofiarą spekulantów.

TERROR RZEŹNIKÓW Z PIASKÓW. Dowiadujemy się o następującem, niesłychanem wprost wydarzeniu, które miało miejsce w dniu wczorajszym: Oto niezadowoleni z nowej organizacyi handlu bydłem handlarze i rzeźnicy z Piasków Wielkich, przybyli wczoraj na targowicę miejską z naganiaczami i zażądali od dyrektora „Dobytku" Dra Dolkiewicza, oraz od st. radcy Dra Zawadzkiego, aby „Dobytek" zamknięto i przywrócono wolny handel bydłem. Rzeźnicy wobec obu tych panów zajęli bardzo groźną postawę, sypali wyzwiskami i pogróżkami, że dopóty nie wypuszczą z biur pp. Dolkiewicza i Zawadzkiego, dopóki nie otrzymają pisemnego oświadczenia, że się przywraca dawny sposób handlowania. Napastnicy nie ustępowali, mimo przybycia inspektora i żołnierzy policyjnych. Dopiero przybyły poseł Dr Bardel zdołał ich uspokoić obietnicą przedstawienia sprawy w Komisyi Rządzącej.

SPĘD BYDŁA. Na targ w dniu 28 i 31 stycznia spędzono buhaji 95, wołów 65, krów 248, jałówek 243, cieląt 779, owiec 50, kóz i baranów —, nierogacizny 1424, razem 2904 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: a) buhaje od 500 do 980 kor.; b) woły od 630 do 1050 kor.; krowy od 550 do 834 kor.; d) jałownik od 510 do 822 kor.; e) cielęta od 556 do 982 kor.; f) kozy i barany od — do — kor.; g) nierogaciznę od 1660 do 2500 kor.; bitej wagi: h) nierogaciznę od 2000 do 3000 koron. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumpcyę miejscową 2904 sztuk.

Z Polski i ze świata.

UCIECZKA SYONISTÓW PRZED POBOREM. W Szczakowej daje się zauważyć przejazd licznych popisowych żydów, którzy wyjeżdżają przez Mysłowice do Niemiec lub Wiednia, chroniąc się przed poborem. Oczywiście uciekinierów tych władze zatrzymują i odstawiają do ich miejsc przynależności. Tłómaczą się oni, że nie są narodowości polskiej, więc nie są obowiązani do służby wojskowej. W wyborach jednak do Sejmu brali udział. Przedtem uciekali do Wiednia przez Bogumin, obecnie chcieliby drogą okrężną.

ODZNAKA DLA OBROŃCÓW ŚLĄSKA. Z Cieszyna donoszą: Ustanowioną prze bryg. Latinika odznakę za waleczność dla obrońców Śląska, jako pierwszy otrzymał w pułku ziemi cieszyńskiej, sekcyjny Ćwiękała, który sam położył 33 nieprzyjaciół w Żywacicach i Suchej Średniej. Uzyskał za to szarżę plutonowego. Ćwiękała — jak to już donosiliśmy — znalazłszy się sam wobec przemocy Czechów, walczył z nimi do ostatka, lecz wreszcie dostał się do niewoli. Rozbiwszy granatami ręcznymi straż, uciekł, lecz za chwilę wzięto go po raz drugi. Znowu, rzuciwszy się na straż, zdołał uciec, — lecz wpadł w ręce oficera czeskiego, który przystawił mu rewolwer do piersi, wołając: „Teraz chyba nie ośmielisz się strzelić!" W połowie zdania Ćwiękała wyrwał mu rewolwer i z okrzykiem: „A jakże! ośmielę się", położył go trupem i wrócił do swoich.

Z JASŁA piszą nam: Na gmachu sądu obwodowego do dnia dzisiejszego wisi austryacki, kolosalnych rozmiarów orzeł, natomiast dotychczas nie zawieszono godła Państwa Polskiego.

OFIARNOŚĆ KOBIET W PIOTRKOWIE. Z Piotrkowa donoszą: Panie tutejsze uchwaliły jednogłośnie wyrzec się wszelkich przedmiotów zbytku do tego stopnia, że nawet kapelusze będą nosiły bez żadnych ozdób, piór, wstążek i t. p. Pieniądze zaś, w sumie kilku tysięcy, które miały być wyrzucone na te drobiazgi, przeznaczyły na żywność dla głodnych Lwowian.

WIEŚCI Z BRODÓW. W Brodach wszystkie szyldy polskie znikły, a miejsce ich zajęły ruskie. Podobnie znikły w całym powiecie z dworców kolejowych napisy polskie. Sąd i starostwo nie funkcyonują, tylko urząd podatkowy ściąga podatki. Szkoły zamknięte, a urządzenie prywatnych kursów polskich zabronione. Cały zarząd dóbr państwa Brody ujęli w swoje ręce ukraińcy. Wydają chłopom ruskim masami kartki na drzewo, a chłopi tną lasy bez upamiętania. W Brodach internowano 67 osób z inteligencyi polskiej i zamknięto w jednym domu przy ul. Kolejowej. Sypiają na słomie, wikt mają haniebny.

RELEGOWANIE POLAKÓW Z UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO. Z Poznania donoszą: Studenci niemieccy uniwersytetu wrocławskiego uchwalili wydalić wszystkich kolegów narodowości polskiej. Rektor Koch, hakatysta, zgodził się na ten wniosek, który wykonano. Studenci polscy wydali odezwę, zawierającą protest przeciw temu bezprawiu. Protest zakończyli następującym zwrotem: Na szczęście obcych niemieckich uniwersytetów już nie potrzebujemy. Wkrótce powstanie w Poznaniu uniwersytet polski, i tam się wszyscy zapiszemy.

INTERNOWANIE ARCYKSIĘCIA WILHELMA. „Neues Wiener Journal" otrzymał ze Stanisławowa depeszę według której syn Karola Stefana arc. Wilhelm został przez władze ukraińskie pozbawiony stopnia oficera legionowego i internowany w jednym z klasztorów w Galicyi wschodniej.

ZABRONIONE WYDAWNICTWO. We Lwowie miał zacząć wychodzić z dniem 1 b. m. dziennik „Przegląd lwowski", redagowany przez Ukraińców, ale w języku polskim, dla „oświecenia ogółu polskiego o sprawach ukraińskich. Tymczasem — jak donosi „Wpered" — wydawnictwo tego dziennika zostało przez lwowskie władze zabronione.

KUPCY LUBELSCY A POŻYCZKA PAŃSTWOWA. Zgromadzenie kupców m. Lublina uchwaliło na jednem z ostatnich zebrań, że zapisy członków zgromadzenia na pożyczkę państwową winny wynosić ogółem nie mniej, niż 1,000.000 koron. Poza tem uchwalono, aby każdy członek zgromadzenia złożył na skarb państwa ofiarę w złocie nie mniejszą, niż 30 rb. — złotem.

O NAZWĘ PAŃSTWA POLSKIEGO I MONETY POLSKIEJ. Ze Lwowa donoszą: Zainteresowanie ogółu obudził ostatnio cykl artykułów prof. Oswalda Balzera, ogłoszonych w „Kuryerze Lwowskim". Znakomity uczony roztrząsał w nich sprawę nazwy państwa polskiego, jego godła i nazwę jednostki monetarnej. W konkluzyi swych naukowych rozważań dochodzi prof. Balzer do wniosku, że państwo polskie powinno nosić nazwę Rzeczypospolitej polskiej. Rozprawiając się z patologicznym pomysłem dekoronacyi orła polskiego, prof. Balzer jest za zachowaniem nienaruszonego godła z okresu rozkwitu państwa. Fantastyczne pomysły nazwania jednostki monetarnej jakowymś „polem", czy „polonem", „piastem", czy rzepichą" znajdują u prof. Balzera surowego krytyka. Jednostka monetarna polska powinna się nazywać złoty polski.

BIPLANEM Z MEDYOLANU DO RZYMU. Z Rzymu donoszą: Przybył tu z Medyolanu biplan z dziesięcioma osobami. Drogę przebył w czterech i pół godzinach. Osoby, odbywające tę podróż, nie potrzebowały specyalnych ubrań, gdyż odbyły ją w małym saloniku, opatrzonym oknami, co im też pozwalało oglądać okolicę.

Zawiadomienia i komunikaty.

DROGA KRZYŻOWA będzie obchodzona w kościele św. Krzyża o godz. 3 popołudniu 9 b. m., jako w dzień otwarcia Sejmu polskiego, w celu uproszenia łask Bożych dla narodu polskiego i o błogosławieństwo dla całej Polski.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Dnia 6 bm. o godz. 9 rano odbędzie się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne, które odprawi ks. prof. Konstanty Michalski, członek Tow. filozof., za duszę ś. p. Kazimierza Dreasa, ks. Stanisława Zegarlińskiego i innych zmarłych członków Tow. filozoficznego. Tegoż dnia o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali seminaryum filozof. (ul. św. Anny 12, parter) zwyczajne doroczne walne zgromadzenie, na którem członek Dr Ignacy Wasserberg wypowie odczyt na temat „O istocie prawdy". Po odczycie dyskusya.

KONCERT DYGASA odbędzie się nieodwołalnie 9 b. m. w sali „Sokoła". Zainteresowanie, jakie wywołała zapowiedź koncertu naszego sławnego śpiewaka, wzrasta z dnia na dzień, czego dowodem wyjątkowo szybka sprzedaż biletów, z których niektóre kategorye są już na wyczerpaniu.

ZBIGNIEW DRZEWIECKI, znakomity pianista z Warszawy, wystąpi we wtorek dnia 11 lutego b. r. w „Sali Saskiej". Bilety do nabycia w księgarni Eberta, ul. Sławkowska, (hotel Saski).

ERIKA MORINI, którą prasa krakowska postawiła w rzędzie największych potentatów gry skrzypcowej boko Hubermana, Ysay'a, Burmestra i Marteau, wystąpi u nas w przejeździe z Lublina i Warszawy dnia 23 b. m. w sali „Sokoła". Sławna artystka odegra koncert A-dur Mozarta, Sarasatego: „Carmen", Fantazye i Tańce hiszpańskie, Svendsena: Romans, Paganiniego: Campanelle i in. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

PORANEK RYSZARDA STRAUSSA odbędzie się w niedzielę 9 b. m. w sali „Tow. lekarskiego". Jako prelegent wystąpi Dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej S. Abłamowicz-Meyerowa (fortepian), A. Herman (skrzypce) i Dr Alfred Rawicz (śpiew). Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

CYKL WYKŁADÓW Z FILOZOFII PRZYRODY wygłosi ks. Hortyński T. J. w sali gabinetu mineralogicznego M. J., ul. Gołębia, l. 11. Pierwszy wykład, p. t. „Zagadki wszechświata", odbędzie się dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczór.

WPISY NA KURS KORONEK KLOCKOWYCH, założony przez Patronat krajowy dla przemysłu i rękodzieł w pracowni różańców Tow. popier. przem. kobiecego „Marta", codziennie od godz. 11 do 1 i od 3 do 5 popoł. Jeden ranny kurs, drugi popołudniowy. Nauka bezpłatna — wpis 10 kor.

Kupuje się klocki do roboty koronek, Kraków, ul. św. Marka l. 23 (róg Szpitalnej).

POWSZECHNY ZWIĄZEK PAŃSTW. Dnia 7 b. m. na posiedzeniu Tow. prawniczego i ekonomicznego, w sali Collegium Novum o godz. 6 wieczór Jerzy Szydłowski wygłosi referat na temat: „Powszechny Związek państw", w którym rozwinie następujące myśli: Ludzkość pod wpływem wojny światowej podąża ku utrwaleniu stosunków pokojowych między państwami i narodami, ku [illegible] powszechnej organizacyi państw. [illegible] musi posiadać rozwiniętą władzę państwową i władza ta musi być zwierzchnicą w stosunku do wszystkich państw-członków organizacyi, czyli że państwa poszczególne muszą się wyrzec swej suwerenności na korzyść władzy powszechnego związku państw. Utworzenie takiej powszechnej suwerenności organizacyi międzypaństwowej musi być najważniejszem zadaniem obecnego kongresu pokojowego i do tego również celu musi dążyć polska polityka zewnętrzna, dbając o naszą przyszłość państwową i jednocześnie podejmując nasze świetne tradycye dziejowe.

ZAKAZ WYWOZU ZBOŻA I MAKI. Wydział aprowiz. Komisyi Rządzącej komunikuje: Wobec mnożących się z dnia na dzień próśb o udzielenie zezwoleń na przewóz zboża i wyrobów młynarskich, podaje się do publicznej wiadomości, że zezwolenia przewozowe będą udzielane jedynie na podstawie poświadczeń władz administracyjnych i instancyi, stwierdzających konieczność przewozu, oraz podających ilość osób gospodarstwa domowego, dla których artykuły te mają być przewiezione. O udzieleniu zezwolenia będą uwiadamiane władze administracyjne miejsca zamieszkania proszącego z tem, że ilość dozwolona będzie liczona na poczet kontyngentu odnośnego powiatu, względnie miasta.

OBRÓT I CENY SPIRYTUSU. P. K. L. rozporządzeniem z 16 grudnia z. r. zarządziła między innemi: Wszelkie zapasy spirytusu nieopodatkowanego (w gorzelniach, wolnych składach wódki i wy rafineryach spirytusu, uznanych za wolne składy wódki) są zajęte na rzecz skarbu państwa. Rozdział tych zapasów, jak i spirytusu z produkcyi kampanii 1918 na 19, zastrzeżony jest P. K. L. względnie organowi przez nią ustanowionemu. Przywóz spirytusu i wódek z po za granic państwa polskiego jest zakazany. Przesyłki sprowadzone wbrew temu zakazowi, będą zatrzymane i przepadają na rzecz skarbu państwa. Produkcya spirytusu w kampanii 1918/19 z owoców i wina jest niedozwolona. Ceny spirytusu ustanawia się: za 1 litr 100 procentowy — I. spirytus opodatkowany: dla celów leczniczych i konsumcyi po 36 kor. II. spirytus nieopodatkowany: do celów naukowych 26 kor. 20 hal., przemysłowych i fabrykacyi octu 7 kor. Ogólnie denaturowany 5 kor. nie licząc należytości kontrolnych.

PODZIĘKOWANIE. Naczelne Dowództwo W. P. na Galicyę wschodnią składa podziękowanie „Pracy Narodowej Kobiet Polskich" w Krakowie, za ofiarowane dla wojska na froncie 90 kożuszków, 43 par butów, 56 sztuk bielizny i 17 czapek.

NEKROLOGIA.

† ś. p. Kazimierz Ciech, abituryent gimnazyum samborskiego, podchorąży 5 p. p., zginął w obronie rodzinnego miasteczka Krakowca. Ciężko ranny przeleżał na polu bitwy całą mroźną noc; nazajutrz dobiły go widły chłopskie, przecinając pasmo młodego 19-to letniego życia. Zwłoki złożono na cmentarzu jaworowskim.

† Emma z Jeleńskich Dmochowska, powieściopisarka i działaczka społeczna, autorka licznych utworów nowelistycznych i powieściowych, bardzo przychylnie przez krytykę ocenianych, zmarła w Wilnie 24 z. m.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU".

NA ŻYWNOŚĆ DLA LWOWA złożyli w administracyi naszego dziennika w dalszym ciągu: Szczepanowie Filowie z okazyi srebrnych godów weselnych na głodne dzieci lwowskie 30 K; Związek katol. młodz. w Czarnym Dunajcu z przedstawienia jasełek 100 K; Związek Niewiast katol. w Czarnym Dunajcu, z wiecu 356 K; K. Rumian z Bolechowic, jako czysty dochód z przedstawienia 80 K; Dr Józef Orzeł z Ujanowic 50 K; Sąd pow. w Rzeszowie, złożone przez Maternę 49.20 K; zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Karola Niklausa (dla rannych obrońców Lwowa) Kopystyńscy, Dietziusowie, Bartakówie i Wojtanowiczowie 100 K; Kaussowie i Trzaskowscy po 10 K; Franciszek Ziemba z Jaworzna na robotników m. Lwowa, zebrane od robotników warsztatowych przez Bogacza i Pędzikiewicza, 120 K i zebrane na zgromadzeniu w „Przyjaźni" 60 K; Klara Kuchinka 10 K; Spółka spożywcza urzędników i funkc. Administracyi podat. w Krakowie 300 K; Zakład witrażów S. G. Żeleński, jako nieprzyjętą zapłatę za wykonane roboty witrażowe 100 K; dzieci szkoły ludowej z Wawrzeńczyc 124 K i 9 rb.; dzieci szkoły działoszyckiej dla biednych dzieci lwowskich 227 K; Dr Karol K. 6 K; Józefostwo Białkowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Grabowskiej 100 K; Wł. Szczygłowski 150 K; Dr W. Kowenicki, honoraryum od p. M. 100 K; Zygmunt Stocki 100 K; L. Dobrowolski z Podgórza zebrane przy wypłacie zasiłków wojskowych 60 K; Marya von Sieben 10 K; zarząd szkoły w Korzeniowie od dzieci szkol. 20 K; Związek Chyrowiaków 50 K; szkoła XXXVIII na Grzegórzkach 9 K; dzieci z ochronki św. Elżbiety 20 K; z przedstawienia amatorskiego urządzonego staraniem ks. katechety Kani w Marcyporębie 200 K; Spółka rylecka w Czernichowie ze zysków w r. 1918 kwotę 50 K; Dr Adamski w Rzeszowie, jako rekompensatę za pudła myśliwskie, popełnione na polowaniu w Przybyszówce 25 lutego u p. Stefana Rutkowskiego — 200 K; zebrane przez miejscowy komitet Organizacyi Narodowej w Krościenku u D. 915 K; ks. W. Rychlicki 100 K; ks. A. Chlebiński 100 K; dzieci szkolne z Mechowic k. Kolbuszowej 21.59 K; szkoła 5-klasowa żeńska w Skawinie dla głodnych dzieci lwowskich 146.71 K; klasa II szkoły ćwiczeń sem. męskiego 45.10 K; dzieci szkoły 6-klasowej męskiej w Jaworznie 27.66 K; P. Zieliński, prof. gimn. N. Sącza, ze zbiórki urządzonej przez Skauta nowosądeckiego w czasie przedstawienia „Betleem Polskie" 1000 K i zebrane w tymże samym czasie na głodne dzieci Lwowa 213 K; M. Zamorska z Wólki Małkowej 4.20 K; urzędnicy dóbr hr. Poseckich w Krzeszowicach, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi Henochowej, 218 K; J. G. 1 K; Urząd paraf. w Stryszowie 50 K; Urząd paraf. w Jeżowem ad Rudnik, jako kolędę tamtejszych księży wikaryoh za rok 1919, kwotę 674.50 K; Bog. Nowakowscy z Wolbromia, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dra Kolasińskiego 40 rb.; ks. Józef Gryziecki 100 K; naczelnik gminy z Łodygowic, jako dochód z zabawy koleżeńskiej 50 K; żołnierskiej 100 K i obywatelskiej 50 K; Górny restaurator 25 K; szkoła XIX im. T. Kościuszki 60.58 K; Jakób Breit 50 K.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa: „Czaple pióro" D. Niccodemi'ego.

Czwartek: „Ich czworo" G. Zapolskiej.

Piątek: „Hedda Gabler" H. Ibsena.

Sobota: (Wznowienie) „Artykuł 264", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

Niedziela. Popoł. „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem „Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa: „Królowa Ema".

Czwartek: „Rokowania pokojowe".

Piątek: Po raz pierwszy: „Dzwony z Corneville".

Sobota: Popoł. „Laleczka z saskiej porcelany", wieczorem „Dzwony z Corneville".

Niedziela: „Wujaszek Alfonsa", „Czuła struna", „Wesele z Ojcowa"; wieczorem uroczyste przedstawienie z powodu otwarcia Sejmu w wolnej Polsce: Przedstawienie „Krakowiacy i górale".

Nauka, literatura, sztuka.

„SATYRA" ostatni numer (4) zawiera świetny — jak zwykle — list Stańczyka do Satyra i „pana Walantego" pióra Kazimierza Bartoszewicza, feljeton „Moje przygody na tamtym świecie" i „Z teki mizantropa" Ludwika Tomanka, „Abrama Sfinkelesa", Osie kłopoty", „Icka i Josnego", „Mówią, że...", „80-letni Czech", „Po wyborach", „Na Śląsku" i wiele innych wierszy i dowcipów.

BIBLIOTEKA „SATYRA". Ruchliwe wydawnictwo „Satyra" rozpoczęło z dniem 1 lutego wydawać obok „Satyra" nowy dwutygodnik humorystyczno-satyryczny p. t. „Biblioteka Satyra". Nowe pismo postawiło sobie za zadanie zapoznać najszersze warstwy inteligencyi z literaturą humorystyczno-satyryczną naszą i obcą. Każdy zeszyt podaje utwory jednego autora. Na treść pierwszego zeszytu składają się utwory p. Ludwika Tomanka. Zeszyt zdobi ilustracya, przedstawiająca przybycie misyi brazylijskiej do Krakowa. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Czysta 19.